

PODLASIAK

ILUSTROWANY DWUTYGODNIK POPULARNY

DLA SPRAW ROBOTNICZYCH — RZEMIEŚLNICZYCH — WIEJSKICH i INTELIGENCJI PRACUJĄCEJ

Redaktorzy Naczelni: Z. CHRZANOWSKI — SIEDLCE i K. GAJEWSKI — KALISZ

ZA WIARĘ!

Do Apostaty.

Zatrute pióro wzięłeś w dłoń,
Trująca Twoja praca:
Zabójcza słowa Twego broń
Przeciwno nam się zwraca!).

I cóż ze stylu pięknych szat,
Z władania ojców mową,
Gdy w naszą duszę sączy jad
Zatrute Twoje słowo.

Do słońca wiedzie naród w wyż
Chorągiew świętej wiary —
Ty strącasz z polskich świątyń krzyż,
Nasz sztandar nad sztandary.

Chrystusa mękę dał nam Bóg
Za krew i za cierpienia —
Ty łamiesz strażę polskich dróg,
Wiodących do zbawienia.

Za pierś chwytając zbożny lud,
Obrywasz z niej szkaplerze,
Choć przez nie czeka on na cud,
Z nich hart i siłę bierze.

Gdy oddajemy krew i łzy
I życie swe za Wiare —
Z naszymi pasterzami ty
Masz porachunki stare.

Choć tylu z nich za chrzest i ślub,
Za spowiedź i modlitwy —
Nie oglądało już po grób
Swej Polski, Rusi, Litwy.

Zatrute pióro wzięłeś w dłoń,
Trująca twoja praca:
Zabójcza słowa twego broń
Przeciwno nam się zwraca.

Kto pragnie naród w przyszłość wieść —
Iść z ludem musi społem
I dać na Jasnej Górze cześć,
Bić w Ostrej Bramie czołem.

I w dzień i w noc, jak Anioł-Stróż
Strzedz Berdyczowskiej Pani;
Choć skrytobójca²⁾ wrazi nóż —
On pierś — nie duszę rani.

Kto pragnie naród w przyszłość wieść —
Iść z ludem musi społem
I w Pratulinie życie nieść
Za wiarę przed kościołem.

I siostry swe za prawdę dać,
Jak sławne z ofiar Kroże,
I przy swym krzyżu wiernie stać,
Aż Pan Bóg dopomoże!

I chociaż przemoc sroga nam
Nie odda dziś Opola —
Stać wiernie u kościelnych bram,
Bo jutro Boża wola!

Kto pragnie naród w przyszłość wieść —
Iść z ludem musi razem
I w ojców wierze zmarłych grześć
Za świętym ich rozkazem.

I kopać w polu nocą grób,
By nie dać temu ciała,
Któremu, mimo krwawych prób,
Wziąć dusza się nie dała.

I potajemnie trumnę nieść,
A gdy strażnicy tłumnie
Jak kruki zlecą się na wieść —
Polożyć się na trumnie.

1) Wróg Polaków Puryszkiewicz w Dumie rosyjskiej, czyli parlamencie powoływał się na nieszczęsny artykuł Świętochowskiego, nazywającego męczeństwo Unitów „porachunkami” księży z popami, co sam wielki pisarz następnie odwołał.

2) Ojciec Salezy, ostatni przeor klasztoru Karmelitów Bosych w Berdyczowie, został z rozkazu general-gubernatora kijowskiego Besaka skrytobójczo w celi podczas sumy zamordowany, poczem natychmiast nastąpiła kassata zakonu i konfiskata klasztoru.

I bronić jej przed onych złem,
Jak zwłok Semeniukowej
Broniły zbożnie ciałem swem
W Janowie białogłowy.

Kto pragnie naród w przyszłość wieść—
Iść z ludem musi razem
I dzieci swe choć z wody chrześć
Za ojców swych rozkazem.

I chleba kęs ostatni dać
Na bezlitosne kary,
A nie dać dziecka duszy brać,
Ni świętej jego Wiary.

A gdy się tak zaveźmie los,
Że nic go już nie wzruszy,
To ciało dziecka dać na stos,
A nie dać dziecka duszy!

I spłonąć razem z dzieckiem swem,
Jak Koniuszewscy w stogu,
I zbawić duszę swą przed złem,
By oddać jeno Bogu!

Kto pragnie naród w przyszłość wieść—
Iść z ludem musi społem
I sztandar jego Wiary nieść
Przed świętym dlań Kościołem.

I niezachwianie przy nim stać,
Nie bacząc na ofiarę,
I nawet życie swoje dać
Za świętą ojców Wiarę!

Witold Łaszczyński.

Warszawa, 13.IV.1910.

Wiersz „Za Wiarę“ był wielokrotnie deklamowany w Warszawie, oraz w Kaliszu, Ostrowie, Wrocławiu i Poznaniu przez ś. p. Władysława Kuczborskiego.

Z Siedlec

XXV-lecie pracy pedagogicznej. Dnia 6-go grudnia r. b. odbyło się w sali Kurji ogólne zebranie Diec. Koła Księży Prefektów, podczas którego ks. kan. A. Szklarski wręczył ks. kan. Kononowi Piotrowskiemu w imieniu Koła pamiątkowy mszał z racji XXV - letniej pracy prefektowskiej i przemówił serdecznie podkreślając duże zasługi ks. Jubilata na polu wychowania religijnego młodzieży.

Od czasu powstania szkoły polskiej t. j. od 1906 r. ks. Piotrowski rozpoczyna swą b. owocną pracę na niwie szkolnej. Ś. p. ks. biskup Jaczewski powołuje młodego (bo przed 5 laty wyświęconego) ks. P. na trudne i odpowiedzialne stanowisko prefekta świeżo założonej „Szkoły Podlaskiej w Siedlcach.

Z zapalem, oddany całym sercem „Bogu i Ojczyźnie“ pracuje ks. prefekt P. dla utrwalania tych ideałów w gorących sercach swej młodzieży szkolnej.

Chociaż Szkoła podlaska (niezapomnianego ś. p. dyr. M. Aslanowicza) z chwilą odzyskania wolności upaństwowiona później tworzy 2 gimnazja męskie, ks. prefekt przez pewien czas ten sam—starszy doświadczeniem—młody mocą swego ducha... pracuje.

Gdy chodziło o ustalenie programu nauczania religii w szkołach średnich odrodzonej Polski—projekt ks. pref. P. (po skutecznieniu drobnych zmian) zatwierdzony przez Władze stał się obowiązującym w całej Rzeczypospolitej.

Nie obca jest dla ks. P. praca pisarska: umieszcza swe artykuły i poezje w pismach, ogłasza drukiem niektóre swe mowy, układa utwory sceniczne np. „Za głosem Bożym“ (św. Stanisław Kostka), odegrane 21 i 22 z. m. w Sali Klubu Miejskiego), grywane przeważnie przez młodzież szkolną, był pierwszym redaktorem Wiadomości Diec. Podlaskich.

W 1904 Tow. popierania przemysłu ludowego w Królestwie Polsk. przyznało ks. P. wielki medal brązowy i dyplom uznania za wydatne popieranie

przemysłu ludowego wśród najszerzych warstw naszego społeczeństwa.

Władza Diecezjalna w uznaniu zasług mianuje ks. pref. P. kanonikiem honorowym, później prałatem kolegiaty janowskiej a w 1925 r. kanonikiem katedralnym siedleckim. Od 11 lat ks. kan. P. jest prezesem Diec. Kół Księży Prefektów, a od powstania w naszej stolicy Zarządu Głównego Związku Diec. Kół Księży Prefektów — członkiem Komitetu Wykonawczego (jedyny z poza Warszawy). Nic dziwnego, że jubileusz tak zasłużonego i nieprzeciętnego kapłana—pedagoga wywołał b. serdeczny oddźwięk wśród wszystkich wysoko ceniących i szanujących ks. Jubilata — Prefekta Piotrowskiego.

Redakcja „Podlasiaka“ Wielce Szanownemu ks. Jubilatowi składa serdeczne życzenia w dalszej tak żmudnej i owocnej pracy!

* * *

— W miesiącu grudniu 1931 r. zmarł w Siedlcach senator Dr Eugenjusz Wiszniewski. Ś. p. Dr. Wiszniewski znany był jako niestrudzony działacz i propagator Czerwonego Krzyża na Podlasiu oraz jako wybitny lekarz.

Od Wydawnictwa

Wszystkim, którzy nadesłali nam życzenia świąteczne i noworoczne, składamy na tem miejscu serdeczne podziękowanie, życząc ze swej strony pomyślnego Nowego Roku i rychłego przyjścia lepszych czasów.

— Nieakuratne doręczanie „Podlasiaka“. Do Administracji naszego pisma stale wpływają narzekania na nieakuratne doręczanie przez pocztę „Podlasiaka“. Przeto zwracamy się do Poczty by „Podlasiak“ był doręczany na równi z innymi pismami, do których opóźnienia w dostarczaniu się nie stosuje.

ZAGADNIENIA POLITYCZNE

Nieagresja

Sowiety wystąpiły z propozycją zawarcia paktu o nieagresji, to znaczy, że państwa, które ten pakt ze sobą podpiszą, nie będą przeciwko sobie występować.

Pakt ten ma obejmować Francję, Polskę, Rumunję, Estonję, Finlandję.

Czy Polska powinna zgodzić się na podpisanie z Sowietami takiego paktu?

Bezwzględnie tak. Ale równocześnie nasuwa się zasadnicze zastrzeżenie: zawarcie tego paktu nie może osłabić naszej czujności i ostrożności.

Sowiety bowiem bez względu na szczerść lub nieszczerść swoich intencji mają dziś interes w zawarciu takiego paktu.

Przedewszystkiem niepokoją ich Niemcy. Możliwym jest, że dojdzie tam do władzy Hitler, który, nie ulga kwestji, zajmie wrogie stanowisko do bolszewji.

Równocześnie Sowiety muszą skupić uwagę na wojnę Japońsko-Chińską, w której wchodzi w grę Indie, które jak wiadomo Sowiety interesują się żywo. Z tych więc względów chcą mieć Sowiety z bezpieczony spokój od Zachodu.

Trzeba też podkreślić, że rząd sowiecki w rokovaniach tych ma na oku także cele gospodarcze.

Jak wiadomo wzrastają ograniczenia celne w Europie, połączone z represjami przeciwko dumpingowi towarów sowieckich. Nasuwają one rządo-

wi sowieckiemu obawy, że eksport sowiecki może być narażony na wielkie trudności. Z tego też wynika propozycja sowiecka, aby pakt nieagresji nie zawierał tylko postanowień natury polityczno-wojskowej ale również zobowiązania nieagresji ekonomicznej.

Widzimy więc, że Sowiety mają niezaprzeczony interes w tem, aby pakt taki z całym szeregiem państw podpisać.

I Polska, jak rzekliśmy pakt ten podpisać musi. Ale, raz jeszcze podkreślamy, żadne umowy z Sowietami nie mogą uspić nas jej czujności. Przeciwnie, raczej ją zaostrzyć należy, aby pod płaszczykiem paktu, agitacja komunistyczna nie przybrała niepożądanych rozmiarów.

Uważamy, że wszystkie organizacje społeczne, polskie, w programie działalności swojej, winne uwzględnić walkę z agitacją komunistyczną.

Pakt o nieagresji, z naszego punktu widzenia jeśli o Sowiety chodzi, dla nas niema żadnego znaczenia. My nikogo pierwszy nie napadniemy, a paktem przez Sowiety podpisywanym, niedowierzamy.

Jeżeli powiadamy, że pakt podpisać trzeba, to ze względu na stosunki międzynarodowe.

Powtarzamy więc: pakt podpisać, ale czujność wzmóc!

Cz. Orlewicz.

ZAGADNIENIA OGÓLNE

Walka o Polskę

(Dalszy ciąg)

Obie grupy stanęły do pracy w odrodzonej Polsce i gdy grupa narodowa została niejako siłą usunięta w cień, druga grupa radykalna zajęła ster rządów i okazało się, że brak jej programu. Zaczęto budować programy i grupa ta musiała się rozlecieć na drobne grupki, zwalczające się wzajemnie. Łączyło te grupy przywiązanie do p. Piłsudskiego, swego wodza z czasów wojny. Nieporozumienia w grupie radykalnej spowodowały znaczny wzrost sympatji ku obozowi narodowemu, tak, że wreszcie grupa ta sięgnęła po władzę w państwie, by realizować swój program. Ten fakt zmusił do postawienia „*va banque*” grupę radykalną, którą do zwycięstwa raz jeszcze powiodł p. Piłsudski.

Widmo niebezpieczeństwa endeckiego, widmo „fasyzmu” połączyło całe radykalne i socjalistyczne szeregi, ale rewolucja różnie przez różnych była traktowana. Jedni chcieli w rewolucji majowej widzieć rewolucję socjalną, któraby przekształciła ustrój Polski na ustrój socjalistyczny, inni w rewolucji widzieć pragnęli tylko ulepszenia istniejących stosunków politycznych, przez wzmocnienie władzy wykonawczej, kosztem t. zw. sejmowładztwa. Tutaj zaczyna się drugi konflikt. Konflikt dzielący grupę ra-

dykalną na dwa odłamy: sanacji moralnej i socjalistycznej.

Od tego momentu rozpoczyna się walka o Polskę między trzema kontrahentami.

W chwili obecnej znajduje się u steru rządów Polską obóz zwany sanacją moralną. Trudno jest dać jasną definicję dążeń tego obozu, scharakteryzować program jego i wytyczne linje działalności. Jest to bowiem obóz, który nie grupuje ludzi na platformie przekonań politycznych i programowych, a zbiera ich pod sztandarem czci dla jednostki. Temu zaprzeczyć się nie uda, bo to są fakty. Istnienie tej grupy przez dłuższy czas trudno sobie wyobrazić. Należy bezstronnie stwierdzić, że w szeregach tej grupy jest wielka dyscyplina. Żadnemu posłowi, senatorowi, czy przedstawicielowi nie wolno myśleć inaczej niż każe wyraźne polecenie. Stąd płyną często zabawne sytuacje, że jeden minister głosi inne postulaty, niż jego kolega, bo jeden przemawia dla uspokojenia opinji zagranicznej np. pan min. Zaleski w Genewie, a drugi rzuca pogroźki pod adresem opozycji w Sejmie, jak to czynił p. min. Składkowski.

Ostatnie „polskie wybory“, jak je ironicznie nazywa zagranica, dały tej grupie bezwzględnie większość i to dość znaczną, bo liczącą 26 głosów. Zdawaćby się mogło, że jest wszystko w porządku, zdobyła ona naród i ten chce, by ta, a nie inna grupa nim kierowała. Tak, jednak sprawa tu prosto nie przedstawia się. Sąd Najwyższy już unieważnił wybory w dwóch okręgach, stwierdzając nadużycia wyborcze, przez tendencyjne unieważnienie list opozycji. Takich skarg wyborczych jest kilkanaście, z których mogą być unieważnione wybory w innych obwodach, a to świadczy o jednym, że naród głosował na sanację, bo musiał, nie mogąc oddać swych głosów opozycji.

Te systemy pracy nad budową potężnego państwa nie mogą dać pozytywnych rezultatów, mogą być skuteczne na krótką metę, mogą być nawet dobre, gdy jest ktoś, kto ma te moralne wartości, które pozwalają mu kierować społeczeństwem, na dłuższą metę zawiodą i mogą doprowadzić tylko do poważnego zamętu.

Z każdego zamętu stara się skorzystać wyznawca ideologii Marxa, a więc socjalista, któremu zawsze władza wymknie się z rąk, a podchwyci ją szybko komunista. Socjalizm pokłócony z sanacją i tym razem szykuje się do objęcia spadku po śmierci mniej czy więcej niezłomnej sanacji.

Przygotowuje się skrupulatnie.

Socjalizm przygotowuje się do objęcia władzy w Polsce w myśl wskazań II-ej międzynarodówki, by przeprowadzić socjalizację życia polskiego, przy jednoczesnym powolnym likwidowaniu życia pol-



Hallo! Hallo!

Kochasz żydów? Czy chcesz rozwoju komunizmu w Polsce?

Życzysz sanacji powodzenia w niszczeniu Polski?

Jesteś wojtkiem żydowskim?

Jeśli tak — nie opłacaj punktualnie prenumeraty, a w ten sposób podważysz byt naszego Pisma i utrudnisz skutecznie konsolidację ogólnonarodową przeciwko wrogom Polski!

skiego na rzecz życia międzynarodowego. Powszechnie rozbrojenie, zniesienie granic itd., są to najogólniejsze teorie socjalizmu. A więc ta sama P.P.S., która w czasie niewoli wysuwała hasła wolnościowe, dziś dąży do zniszczenia tej wolności, za którą nie tak dawno setki ludzi bojowców P.P.S. ginęło na szubienicach i w tajgach Sybiru. Dyktatura proletariatu głoszona przez P.P.S. ma narazie zastosowanie tylko w Rosji Sowieckiej, czy i w programie P.P.S. ta dyktatura ma być podobna stwierdzić nie umiemy. Jedno jest tylko pewne, że socjalizm w swoim założeniu uważa państwo za środek, przy pomocy którego chce zapewnić dobrobyt pewnej grupie — klasie robotniczej, dając mu władzę, narzucając tem samem tyranję na karki pozostałych klas. To co dziś jest tak przez nią zniechęcone ma być w innej formie zastosowane. Sanacja zwalczana przez P.P.S. ma być stosowana przez nią, tylko uprzywilejowani będą nie ci, którzy należą do sanacji, ale ci którzy będą należeli do P.P.S.

Dojście do władzy P.P.S. jest oznaką dojścia rewolucji do rozkwitu. Socjalizm ma na swoim sztandarze krew. I nie chcąc dopuścić by kolor sztandaru wypłówał musi się w krwi walczyć, bo inaczej sztandar czerwony podniesie komunizm i morze krwi przeleje, byle kolor czerwony powiewał nad Polską.

Z tego krótkiego przeglądu sił możemy stwierdzić, że zarówno sanacja moralna, nie może reprezentować myśli narodowego państwa, nie uznając narodu gospodarza, a dającą przywilej państwowcom, klice zorganizowanej w swoich szeregach, jak i P.P.S., która znowu dąży do dyktatury proletariatu.

Tu na widownię wkracza nacjonalizm.

(Dok. nast.)

Z. Fedorowicz.

Zuchwalstwo żydowskie

Dziennik łódzki „Prąd“ donosi o następującym zdarzeniu: W dniu 16 listopada r.ub. w państwowym gimnazjum im. Narutowicza w Łodzi, uczeń VIII klasy, żyd Margulies, syn miejscowego lekarza — przyszedłszy do szkoły, oświadczył głośno: „My, żydzi, cierpieliśmy w Rosji i w Hiszpanji i tam już pokazaliśmy, co umiemy, więc też i tu w Polsce, jak zdobędziemy władzę — będziemy was, (Polaków), za te antyżydowskie wystąpienia wieszać“.

Oburzeni tem wystąpieniem uczniowie Polacy zwrócili się do dyrekcji szkoły z żądaniem natychmiastowego usunięcia podburzacza. Dyrektor szkoły obiecał załatwić tę sprawę w ciągu tygodnia, proponując, że ze swej strony wpłynie na rodziców Marguliesa, by go ze szkoły odebrali.

Tymczasem Margulies znalazł obrońcę w wychowawcy klasowym, niejakiem Osińskim.

W końcu — Margulies w szkole pozostał.

Swój do swego — po swoje!

ZAGADNIENIA KATOLICKIE

Kościół i Państwo

Szóste przykazanie „Nie cudzołóż“, jak również i dziewiąte: „Nie pożądaj żony bliźniego twego“ odnoszą się do czystości życia płciowego i stosunków małżeńskich. I znow musi Kościół mieć możliwość decydowania w tych rzeczach, bo cóż może państwo? Czyż można prawnie zabronić cudzołóstwa pod karą więzienia? Zapewne, ukarany jednak byłby tylko ten, kto został schwytany na gorącym uczynku przestępstwa, lub komu jego dowiedziano. A reszta? Czyż prawo to jest wystarczające? Nie. Kościół te rzeczy lepiej reguluje, bo powiada, że masz wolną wołę, zrobić to możesz ale jest to wykroczenie, za które odpowiadać będziesz nie w życiu doczesnym, ale w wieczności. Cudzołóstwo jest więc przestępstwem wobec własnej duszy, którą skazuje się na wieczne cierpienia. Próby odsunięcia Kościoła od normowania stosunków płciowych państwa ponawiają coraz częściej przez próby małżeństw cywilnych. Małżeństwo zawierane wobec Boga inne ma znaczenie niż to samo małżeństwo zawarte wobec urzędnika stanu cywilnego, powiedzmy rubasznego sekretarza komisarjatu, który po spisaniu aktu, życzyć będzie małżonkom „przyjemnej nocy“.

A możliwość rozwodów i zawierania nowych aktów małżeńskich, czyż nie stoi w wyraźnej sprzeczności z dziewiątym przykazaniem: „nie pożądaj żony bliźniego twego?“ Wszak rozwody, przy możliwości ich uzyskania, powstaną najczęściej wówczas, gdy ona lub on kogoś innego pożądać będą.

A więc ta dziedzina życia, jak żadna inna musi pozostać w ingerencji Kościoła.

Przy omawianiu przykazań 7-ego „Nie kradnij“, jak i 10-ego „Nie pragnij z domu jego ani sługi, ani służebnicy, ani żadnej rzeczy, która jego jest“ można powiedzieć też co powiedzieliśmy przy omawianiu przykazania piątego.

Wreszcie ósme przykazanie: „Nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu Twemu“ również daje Kościołowi tę wyższość nad państwem, że nie potrzebuje się uciekać do kar cielesnych, lecz drogą perswazji i przedstawieniem wieczności powstrzymuje od przestępstwa.

To są więc najogólniej przedstawione sprawy, które Kościół musi mieć w swojej opiece.

Zupełnie inny charakter posiada państwo. Początek swój bierze ono ze stosunków między ludźmi a jako takie jest więc jednostką czysto ludzką, regulującą stosunki między ludźmi. Różne są teorie co do powstania państwa. Jedni twierdzą, że państwo powstało drogą podporządkowania sobie rodów słabszych rodowi silniejszym, inni twierdzą, że państwo bierze swój początek we władzy ojca, która w miarę rozrastania się rodu przechodziła stopniowo we władzę księcia, wodza, czy króla. Jaki byłby początek państwa jest jedno pewnym, że jest to wytwór ludzki.

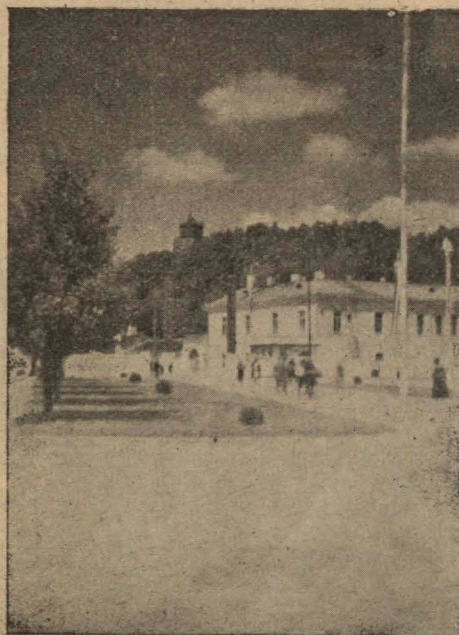
Państwo ma wielkie bezsprzecznie zadania. Za pewnienie wszystkim obywatelom państwa bezpieczeństwa osobistego, jak również możliwość swobodne-

go prowadzenia swoich interesów, ochronę majątku prywatnego jest najpierwszym zadaniem państwa. Dla tych celów tworzy się armję, policję. Dalej idzie administracja państwem, zapewnienie środków komunikacyjnych, danie możliwości oświaty publicznej. I przy tej oświacie jest pierwsze najważniejsze może zazębienie się spraw kościelnych i państwowych. Tak jedna jak i druga potęga sięga tutaj po wpływy. Państwo ma tutaj zadanie mocno ułatwione, bo będąc administratorem szkół, dając na nie pieniądze, lub tylko koncesje może kierować tak lub inaczej polityką oświatową.

Jednakże sprawa ta musi być ostatecznie załatwiona. Konstytucja nasza wyraźnie powiada, że na państwie spoczywa obowiązek powszechnego nauczania. Powszechne nauczanie nakłada na państwo obowiązek dostarczenia tylu szkół, ilu wymaga potrzeba umieszczenia wszystkich dzieci na naukę, następnie dostarczenia nauczycieli. I to państwo musi spełnić, pozostawiając jednak nauczanie religii powołanej do tego instytucji t.j. Kościołowi. Pozostaje teraz kwestja sporna. Czy ksiądz może zajmować się na terenie szkoły czemś więcej niż tylko nauczaniem paru zasad religijnych? Musimy stwierdzić, że rolę księdza trzeba pojąć trochę szerzej.

Ponieważ zasady katolickiego wychowania wymagają, ażeby uczeń był w Kościele w każdą niedzielę i raz (przynajmniej) do roku spowiadał się, wykonanie tego należy pozostawić prefektowi. Gwałcenie sumienia, zmuszanie uczniów do świętokracstwa — to są zarzuty przeciwników wychowania religijnego. są to jednak tylko frazesy. (D. c. n.)

Zetef.



Wilno. Widok na górę Zamkową z ogrodu Bernardyńskiego.

ZAGADNIENIA WYCHOWAWCZE

Nauczycielki-żydówki

Z Podlasia otrzymaliśmy korespondencję, w której donoszą nam, że od dłuższego już czasu, bo od dwóch lat sfery rodzicielskie m. Szczepieszyna (pow. Zamość) bezskutecznie interwenjują w inspektoracie szkolnym w Zamościu oraz w lubelskim kuratorjum szkolnym w sprawie usunięcia nauczycielek żydówek ze szkoły powszechnej w Szczepieszynie.

Wtedy, kiedy setki Polaków redukuje się, żydówki tkwią nadal.

Trudno przeto zrozumieć, jakie powody skłoniły zamojski inspektorat szkolny do mianowania w jednej szkole polskiej w Szczepieszynie aż trzech nauczycielek żydówek, Blimy Tenenbaumówny, oraz siostr Małki i Hany Holcówien.

Już przed rokiem mieszkańcy m. Szczepieszyna, a rodzice dzieci, oddanych pod kierownictwo żydówek-nauczycielek, protestowali za pomocą zebrań, na których uchwalono odpowiednie żądania w tej sprawie. Kuratorjum jednak milczy.

Ten nieprawdopodobny fakt wywołuje również reakcję ze strony dzieci, uczęszczających do szkoły,

które wstydzą się, że ich wychowawczyniami są żydówki.

Zdarzył się nawet zgola humorystyczny wypadek. W czasie modlitwy przed lekcjami nauczycielka wychodziła z sali. Dzieci więc pewnego dnia przez kilkadziesiąt minut mówiły modlitwę, przetrzymując w ten sposób nauczycielkę za drzwiami. Nie trzeba nadmieniać, że kierownik szkoły solidaryzuje się ze stanowiskiem władz szkolnych. Co więcej! Zagroził, że dzieci, nieprzychodzące na lekcje, wykładane przez żydówki, będą usuwane ze szkoły.

Ciekawa rzecz jednak, że rodzice poza „protestami”, „żadaniami” i t. p. półśrodkami, nie wycofują wprost swoich dzieci ze szkoły, w której dzieciom polskim wykładają żydówki.

Trudno i darmo, ale rodzice dzieci polskich, pozwalający na to, żeby wychowawczyniami młodego pokolenia polskiego były żydówki — są współwinowajcami!

Wstydl!

SPRAWY RZEMIEŚLNICZE

Rzemiosło stołeczne w rękach żydowskich

Jak donosi prasa stołeczna Izba Rzemieślnicza w Warszawie, która miała być przedstawicielstwem samorządowym rzemiosła stolicy, przeszła w ręce żydowskie. Obecnie żydzi posiadają w izbie 15 mandatów, a chrześcijanie tylko 7.

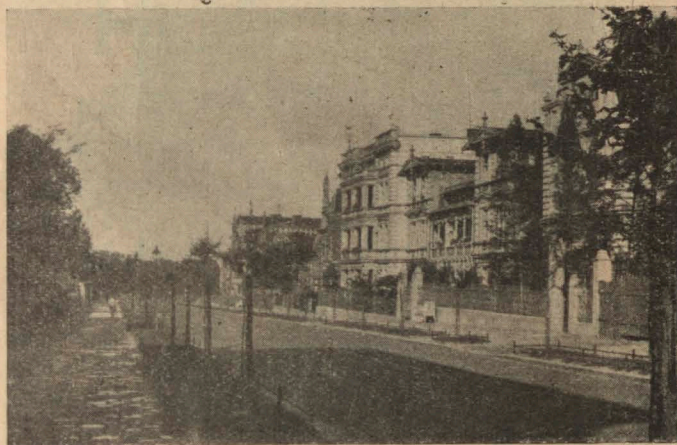
Kwestja ta przedstawia się jak następuje:

W październiku 1930 roku plenarne zebranie Izby uchwaliło znaczną większością utrzymanie taryfy opłat za ulgowe egzaminy mistrzowskie. Mniejszość

żydowska, niezadowolona z tej uchwały, zerwała posiedzenie to i następne w dniu 4 grudnia 1930 roku i w dniu 30 grudnia tegoż roku, uniemożliwiając formalne uchwalenie nowego budżetu. Zarząd Izby i władze nadzorcze zachowały się biernie wobec tego jawnego sabotażu żydowskiej mniejszości, chociaż większość radnych chrześcijan wystąpiło do prezydenta Izby z protestem przeciw tolerowaniu tego sabotażu. Protest ten podpisało 21 radców chrześcijan.

Wobec tego większość radców chrześcijan zgłosiła do zarządu pisemny wniosek, żądający zwołania nadzwyczajnego posiedzenia Izby i wstawienia na porządek dzienny tego zebrania sprawy statutu Związku izb rzemieślniczych i sprawy obniżenia taksy dla członków komisji egzaminacyjnej. Pomimo wyraźnego brzmienia statutu Izby, zobowiązującego zarząd do zwołania takiego zebrania, żądanie to zostało nieuwzględnione. Zarząd Izby wyznaczył zebranie w innym terminie i w porządku dziennym tego zebrania pominął nietylko wnioski powyższe, ale nawet sprawy tak elementarne, jak odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia, sprawozdanie rachunkowe za rok 1929 i wniosek o votum nieufności dla sekretarza Izby, zgłoszony pisemnie z podpisami 15 radców.

Wobec tego radcowie chrześcijanie opuścili zebranie w liczbie 17. Okazało się jednak, że co wolno żydom, tego nie wolno chrześcijanom. Kiedy na następne posiedzenie, w dniu 17 marca 1931 roku,



Inowrocław ul. Solankowa.

wobec nieuwzględnienia prawnych żądań większości przez zarząd Izby przy układaniu porządku dziennego radcowie chrześcijanie nadesłali pismo zapowiadające (jak to w swoim czasie zrobili żydzi), że nie przyjdą na posiedzenie, wtedy Urząd przemysłowy magistratu, oczywiście nie bez inicjatywy czyjejs, nadesłał 20 radcom chrześcijanom pisma, zawiadamiające ich, że list ich jest odmową spełniania ich obowiązków, wobec czego zostają pozbawieni mandatów.

„Zdymisjonowani“ w tak osobliwy sposób radcowie chrześcijanie wnieśli sprzeciw do ministra przemysłu i handlu. Tutaj zaczyna się dopiero dziwna historia: ministerstwo, a właściwie p. Hauszyld nie zniósł zarządzenia Urzędu przemysłowego ale i — nie zatwierdził go. Prostu sprawa poszła „pod sukno“.

To samo stało się z następnym pismem z 15-go września 1931 r. do p. Ministra przemysłu i handlu, podpisanem przez radców Izby. Ministerstwo milczało w tej sprawie jak zakłete i milczy dotychczas,

a mniejszość żydowsko-sanacyjna w Izbie załatwiła sprawę jeszcze prościej — skasowała wogóle zebrania Izby i całą władzę przejął w Izbie zarząd.

W tej sytuacji większość radców chrześcijan w liczbie 18 złożyła formalnie swoje mandaty, jeden radny chrześcijanin złożył mandat przed kilku miesiącami. To samo zrobił prezydent Izby p. Pieniążkiewicz, którego poprostu usunięto od pełnienia czynności swoich. Ponieważ takie same rezygnacje złożyło 23 zastępców radnych chrześcijan, pozostało w Izbie 5 radców sanatorów z dwoma zastępcami i 15 radnych żydów oraz ich zastępcy.

Władze nadzorcze Izby w dalszym ciągu zachowują olimpijskie milczenie, które trudno traktować inaczej, jak sankcjonowanie tego stanu rzeczy, że samorząd rzemiosła stolicy musi być oddany żydom, jeśli większość polska nie chce słuchać we wszystkim żydów.

ŻYDOSTWO i MASONERJA

Zabronić żydom

Chcemy zwrócić uwagę opinii katolickiej na fakt handlu przedmiotami religijnymi kultu katolickiego w rękę żydów. Fakt to niebywały, że żydzi zięjący nienawiścią do wszystkiego co katolickie umieją jednak z przedmiotów kultu religijnego ciągnąć poważne zyski.

U jubilerów żydów pełno znajduje się krzyżyków, medaljoników, obrazków religijnych-katolickich, w żydowskich księgarniach znajdujemy książki do nabożeństwa, często się zdarza, że sprzedawcy obrazów żydzi roznoszą po domach obrazy z wizerunkami świętych, czy obrazami Matki Boskiej, czy też Pana Jezusa.

Czy to jest w porządku?

Jeżeli na tego rodzaju handel pozwala żydom t.zw. etyka talmudyczna, jeżeli oni sami nie umieją się od tego powstrzymać, to należałoby im tego prawnie zabronić.

Dlaczego to Polakowi nie przyjdzie na myśl handlowanie przedmiotami kultu religijnego wyznania mojżeszowego, dlaczego nikomu z nas nie przyjdzie nawet na myśl sprzedawanie śmiertelnych koszul, czy innych przedmiotów? Bo nasza etyka nam na to nie pozwala, uważając, że tego rodzaju handel byłby profanacją religii żydowskiej. Ciekawe jest również co żydzi powiedzieliby, gdyby jednak komuś taka myśl przyszła do głowy. Coby to był za gwałt?

Musi więc i opinia katolicka uderzyć z tego powodu na alarm. Czyż nie budzi się w nas wstręt, gdy widzimy w rękę żydowskiemu krzyżyk z wizerunkiem Chrystusa, obmacywany rękoma tego, którego przodkowie tegoż Chrystusa do krzyża umocowali? Czyż żadne uczucie w nas nie budzi się, gdy żyd podając krzyżyk zaczyna go zachwalać w sposób podobny w jaki zachwala się zegarek? Czyż nie podrywa nas, gdy żyd wymawia słowa: „Pan Jezus“, albo tylko „Jezus“, „Matka Boska“ itd.?

Czyż to nie jest profanacja?

Ktoś mógłby powiedzieć, że profanować krzy-

żyk, czy medaljon Matki Bożej można dopiero wtedy, gdy rzecz ta jest poświęcona, przed poświęceniem nie jest rzeczą świętą. Zapewne, ale musimy pamiętać o jednym, że nawet niepoświęcony krzyżyk w oczach katolika budzi to samo uczucie i nieodpowiednie traktowanie krzyża uważane będzie za profanację uczucia religijnego.

Nie wolno nam ograniczyć się do tego, żeby rzucić hasło nie kupowania przedmiotów kultu religijnego u żydów. To jest za mało, bo po pierwsze zawsze znajdzie się garść ludzi obojętnych na hasła narodowe i religijne i w myśl zasady u żydów taniej, tam kupi sobie, czy też komuś na prezent czy to krucyfiks, czy krzyżyk, czy medalik, a po drugie: chcemy uniknąć profanacji naszych uczuć religijnych, chociażby przez ten fakt, że te przedmioty na żydowskich wystawach będziemy mogli oglądać.

Żeby tego uniknąć musimy stanowczo, prawnie zabronić żydom handlowania temi przedmiotami.

Z tego miejsca zwracamy się do postłów katolickich, by sprawę tę wnieśli na forum Sejmu. W tej kwestji winno w najkrótszym czasie wyjść prawo, któreby tę sprawę uregulowało w myśl postulatów katolickich.

Zwracamy się również do katolickich organizacji, by w tej sprawie zajęły głos i dołączyły go do naszego głosu, by czynniki decydujące zorientowały się, że cały katolicki naród polski tego żąda. Sądzymy, że Ligi Katolickie, Sodalicje Marjańskie, Koła Misyjne, Akademickie Stowarzyszenia Katolickie itd. itd. nie pozostawią naszego głosu bez echa.

Zwracamy się jeszcze do całej prasy katolickiej, by poruszoną przez nas sprawę podniosły i w świat katolicki, tam, gdzie my trafić nie możemy, sprawę tę roznieśli.

Niech po całej Polsce rozlegnie się żądanie: Zabronić żydom handlowania przedmiotami kultu religijnego-katolickiego.

Zetef.

Żydom robi się ciasno...

Niedawno przybył z Ameryki do Londynu przywódca żydostwa międzynarodowego, dr. Weizman. Żydzi londyńscy pod kierownictwem lorda Readinga, b. ministra spraw zagranicznych urządzili na cześć Weizmana bankiet, na którym między innymi Weizman przemawiał:

„W Ameryce — oświadczył mówca — drugim pod względem wielkości ośrodkiem żydowskim na świecie, obecny kryzys gospodarczy podwójnie dotknął żydów, ponieważ pod względem gospodarczym żydzi amerykańscy nigdy nie byli związani z podstawami produkcji — ani z rolą, ani z ciężkim przemysłem. Ich domeną zawsze była „ziemia niczyja“ na przestrzeni między głównymi gałęziami produkcji. Majątek żydowski w Ameryce był wobec tego zawsze płynny, niestabilizowany i po pierwszym wstrząsie narażony był na wielkie straty. Banki żydowskie pierwsze zaczęły pękać. Uległy ruinie liczne żydowskie instytucje, które szybko zostały rozbudowane w okresie „prosperity“, w okresie „bogaćmy się jak najrychlej“. Bezrobocie panoszy się coraz bardziej...“

„Społeczeństwo żydowskie — mówi dalej dr. Weizman — zetknęło się obecnie z czymś, co przypomina bojkot, pomimo, iż przebieg tych zjawisk jest spokojny, łagodny, lecz tem niemniej uporczywy. Jak długo Ameryka żyła w dobrobycie, było też dosyć miejsca dla żydów. Obecnie jednak są ciężkie czasy. Amerykanom przysługuje pierwszeństwo, zaś żyd trafia na zamknięte drzwi, gdy chce wylądować swą energję i przedsiębiorczość“.

I w Polsce tedy niechaj Polakom przysługuje pierwszeństwo, zaś żyd niech trafia na zamknięte drzwi!

I niechaj się to nazywa — jak chce p. Weizman — czemś, co przypomina bojkot.

Niechaj się nawet nazywa bojkotem!

„Nasi“ masoni...

A Nowaczyński pisząc w A. B. C. o masonerji, m. in. powiada:

Radziwiłłowie i Piłsudzcy

„Najniedorzeczniejsze potwarze“ o wolnomularstwie, na które skarży się biskup wileński w petersburskim stylu, jednakże nawet wedle książki p. Łempickiego, dużo zawierały prawdy. Taka damska, kobieca loża „Mopsów“ („l'Ordre des Mopses“) warszawska cieszyła się podobno „fatalną reputacją“ tych rokokotek. Pan Łempicki przypomina trzy farmazonki wileńskie, wszystkie Radziwiłłówny z domu, z których „Wielką mistrzynią“ loży „de la Fidelite Parfaite“, została Radziwiłłówna, wyszła potem za „Moskała“ Fersena.. jakżeż odmienna od tej legendarnej Wandy, co nie chciała Niemca.. Ze w te masonskie praktyki i ezoteryczne i erotyczne bawiła się nie tylko znudzona, łakoma sensacji, sfrancuziała w obyczaju, a zmoskwiczała w poglądach arystokracja latyfundystów, ale i drobna kresowa, chodackowa szlachta, ta z „Dobrzyńskich zaścianków“ — to p. Małachowski-Łempicki na dowód cytuje dwóch Piłsudskich, Jana i Stanisława, członków loży „Gorliwy Litwin“.

ZAGADNIENIA GOSPODARCZE

Czy bankructwo kapitalizmu?

Życie gospodarcze po wojnie nie mogło już powrócić do swej fazy przedwojennej. Długotrwała wojna zmusiła te kraje, które przed wojną zupełnie przemysłem się nie zajmowały do stworzenia własnego przemysłu. Wszystkie prawie kraje kolonjalne Afryki, Azji, Australji, a częściowo i Ameryki do wybuchu wielkiej wojny zadawały się tem, że wytworów przemysłowych dostarczają im kraje macierzyste, tj. Anglja, Niemcy, Francja, Ameryka. Kolonie były więc poważnym odbiorcą produktów fabrycznych, aż do chwili wybuchu wielkiej wojny światowej.

Świat przemysłowy zajęty wojną, musiał dostosować swój przemysł do potrzeb wielkiej wojny, zaczęto masowo produkować broń i wytwory wojskowe, zmniejszając produkcję innych wytworów. Z drugiej strony flota handlowa została użyta do celów wojskowych, tak, że nawet produkując inne prócz wojskowych przetwory nie było czem ich wywozić, a nawet wozić drogą morską nie zawsze można było ze względu na miny pływające w morzu, na łodzie podwodne i inne możliwości wielkiej wojny.

Rynki zbytu nagle znalazły się w trudnem położeniu braku produktów przemysłowych, jak również nie miały zbytu na surowiec, który dostarczały do swoich krajów macierzystych, czy do państw, z którymi w bliskich stosunkach pozostawały. Musiały obejrzeć się za swoim własnym przemysłem. A państwa macierzyste często ułatwiały im to, obawiając się, by tych rynków nie zdobyli konkurenci handlowi.

Kolonje stopniowo poczęły się uniezależniać gospodarczo, a nawet i politycznie, jak np. Kanada i Australja, pozostając w bardzo luźnych stosunkach politycznych z macierzystym krajem Anglja. Próbowal angielski Egipt uniezależnić się, ale mu się to nie powiodło, dziś gwałtownie z uścisku bardzo nieprzyjemnego starają się wydostać Indje Angielskie, po przez bojkot gospodarczy Anglji i popieranie, oraz rozbudowę własnego przemysłu. Widzimy z tego, że gospodarczo świat po wojnie zmienił się bardzo poważnie.

Jednak po wojnie przemysł ruszył całą pełnią. I nic w tem dziwnego. Wojna Europejska trwała

dostatecznie długo i była dostatecznie w swej grozie niszcząca, by zniszczyć i wyniszczyć dorobek długoletnich wysiłków kulturalno-gospodarczych. Należało to wszystko odnowić, odbudować.

Odbudowę starano się wykonać bardzo szybko, stąd wielkie zapotrzebowanie na wytwory przemysłowe. Wielka wojna wywalczyła dla robotnika znaczną poprawę bytu, podniosła stopę życiową, zapotrzebowanie na wytwory przemysłowe podniosło się. Zaczęto więc na gwałt wzmacniać produkcję. Zawsze krótkowzroczna polityka wielkiego kapitału rozbudowała przemysł do niebywałych rozmiarów. Zaczęto prześcigać się w organizacji pracy i w jej mechanizacji. Wynalazki za wynalazkami posypały się. Coraz to kunsztowniejsze maszyny, poczęły wypierać robotnika z jego warsztatów pracy, zastępując go w całości i taniej od niego pracując.

Konsekwencją tego bezrobocie. Coraz częściej ludzie poczęli tracić posady i prace, bo pracowała za nich maszyna.

Rynek stopniowo zaczyna się zasycać, wreszcie jest już dostatecznie zapełniony. Wielki przemysł poczyną kalkulować, zniżać ceny, a wtedy poczyną się rynek rozszerzać, bo ludzie skuszeni tanimi produktami kupować je poczynają na zapas, a pewne wytwory znajdują odbiorców w tych szeregach konsumentów, których dotychczas nie stać było na kupno danego produktu. Jednakże w nieskończoność nie można cen zniżać, ani też konsumenci nie będą na zapas kupować. Rynek jest już przesycony. Produkcję trzeba ograniczyć do minimum, a produkcja ograniczona przy wielkim nakładzie kapitału stałego (maszyny, gmachy fabryczne) kalkuluje się drogo i produkcja przestaje się opłacać.

Trudności gospodarcze rosną.

Państwo powojenne stanęło wobec konieczności rozszerzenia swej działalności, podniesienia stopy życiowej, wzrastają więc ciężary państwowe w postaci zwiększenia podatków, a ponieważ na państwo również spada utrzymanie bezrobotnych, sytuacja staje się zupełnie beznadziejna. Boć bezrobotnych trzeba utrzymywać w najtrudniejszych gospodarczo okresach. Przy likwidacji przemysłu częściowo czy całkowicie zmniejszają się w odpowiedniej skali wpływy podatkowe, a jednocześnie zwiększają się zobowiązania państwa.

Dopóki w takich ciężkich warunkach znajduje się jedno państwo, doputy są to rzeczy łatwe do zlikwidowania, zaciąga się w innym państwie odpowiedzialną pożyczkę, łąta się dziury budżetowe. I tak było dotychczas. Był w tem, czy w innym państwie kryzys gospodarczy, inne państwa, zainteresowane, udzielały pożyczki i zagrożone państwo z opresji ratowały.

Sytuacja od r. 1931 przedstawia się jednak znacznie gorzej. Klęska kryzysu ogarnęła cały świat, a szczególnie dotknęła te państwa, które stały na najwyższym szczeblu uprzemysłowienia, jak np. Niemcy, Anglja i Ameryka (Stany Zjednoczone).

Kryzys gospodarczy innych państw uzależniony jest w wielkiej mierze od kryzysu wyżej wymienionych, jako związanych z nimi gospodarczo. Najciekawszym jednak zjawiskiem w tym kryzysie jest brak równomiernego obiegu. Z jednej strony nadmiar bogactwa, z drugiej bezgraniczna nędza. I czem potężniejsze państwo przemysłowe, tem jaskrawiej kontrast ten występuje.

Po tym ogólnym wstępie przejdźmy do meritum zagadnienia. (D.c.n.)

Z. Zagończyk.

DZIAŁ DYSKUSYJNY

Kobieta pod sądem...

Temat do dyskusji.

Temat wiecznie nowy... o kobiecie.

O kobiecie opiewanej, sławionej i czczonej przez sztukę, literaturę i poezję całego świata; o kobiecie potępianej przez olbrzymią część rodzaju męskiego—wreszcie o kobiecie, częstokroć zohydżanej, oczernianej—przez samą kobietę.

Zabierając głos w tej sprawie, celowo nie będziemy posiłkowali się cytowaniem wszelkiego rodzaju zdań, jakie ci i owi mędrzy i filozofowie wypowiedzieli o kobiecie. Uważalibyśmy sobie to za ułatwienie sytuacji, gdybyśmy chowali się za ten czy inny autorytet, gdybyśmy posiłkowali się zdaniem, poglądem ludzi, umysłów, powszechnie uznanych za wielkie.

Poruszamy ten temat, jako wynik zawziętej z kimś dyskusji, z nieubłaganym antyfeministą. Nie wykluczone, że głos nasz wywoła polemikę. Chcielibyśmy, żeby ewentualne głosy były oparte wyłącznie i tylko na własnych, indywidualnych doświadczeniach, przeżyciach i spostrzeżeniach.

Jak powiedzieliśmy na wstępie, temat to wiecz-

nie nowy, żywotny i doniosły. Czasy dzisiejsze czynią go jeszcze donioślejszym. Czasy upadku moralności, czasy zmaterializowania, czasy panoszącego się wyuzdania, bezbożnictwa. W ich świetle kobieta, jej rola w życiu narodowym, społecznym naszej nacji, stosunek mężczyzny do kobiety—urasta do rozmiarów wielkiego zagadnienia chwili.

Dlatego z taką skwapliwością dyskusję towarzyską przierzucamy na łamy Pisma.

Trzeba jeszcze nadmienić, że nie mamy pretensji do opracowywania traktatu czy rozprawy na temat kobiety. Ani miejsce ani jego rozmiary po temu. Raczej rozszerzenie dyskusji. Raczej zreasumowanie argumentów pro i contra i wysnucie z nich wniosku, opartego na własnym przeświadczeniu.

Sąd nad kobietą dokonany w sumieniu niżej podpisanego. Wezwanie, aby każdy, kto z nami ważność zagadnienia uzna za wielką—do naszego sądu swój głos, swoje zdanie, swój pogląd dorzucił.

A więc sąd nad kobietą!

Przystępując do tematu pragniemy jeszcze za-

strzec się przed posądzeniem o jakoweś zaślepienie. Jeżeli to co powiemy o kobiecie, wypadnie na pochwałę jej lub też, jeśli przyjdzie wypowiedzieć coś w sensie ujemnym o kobiecie, jedno i drugie nie będzie antyfenizmem ani profeminizmem. Będzie to tylko logiczny (w naszym mniemaniu) wniosek, oparty na chłodnym, rzeczowym i bezstronnym ujmowaniu sprawy.

Jak z powyższych zastrzeżeń wynika, mówiąc o kobiecie, taki czy inny o niej sąd wydając, starać się będziemy przyjmować pod uwagę wszystkie momenty, jakie składają się na całość życia naszego, z tej racji, że kobieta w tem życiu taki czy inny udział, ale zawsze czynny, przyjmuje, że kobieta jest równie ułomnym stworzeniem Boskiem, podlegającym narówni z nami, mężczyznami działaniu czynników dodatnich i ujemnych.

I jeszcze jedna, może najważniejsza uwaga, mogąca mieć — zasadnicze znaczenie, nadająca specyficzne naświetlenie tej całej, naszej ewentualnej dyskusji.

Mianowicie, mówiąc o kobiecie, mamy na myśli tylko i wyłącznie kobietę-Polkę. I tylko Polkę! Bo sna przedewszystkiem Polska obchodzi, bo w Polsce, w czasach dzisiejszych, rola kobiety jest wielką, bo jaką będzie kobieta-Polka, takim będzie młode po-

kolenie Polski, a wartość moralna, duchowa i fizyczna dzisiejszej młodzieży polskiej, decydować będzie o przyszłości Ojczyzny.

Zanim więc wydamy taki czy inny sąd o kobiecie-Polce, jak z powyższego wynika, należy brać pod uwagę warunki naszego życia polskiego. Trzeba więc przyjąć pod uwagę czasy powojenne i to z dwójakiego punktu widzenia je ujmując.

Po pierwsze, że przedostatni dziesięć lat był przełomowym. Był wstrząsem. Wydarzenia wielkiej wagi, wydarzenia dziejowe, brzemiennie w doniosłość następstw historycznych iściły się z szybkością błyskawicy.

Wojna, wszelkie i wszystkie z nią związane okropności. Tregedja rozstania się z ojcem, bratem, mężem, czy narzeczonym. Dramat utracenia tegoż ojca, brata, męża, czy narzeczonego. Ruiny majątkowe, zmiana więc sytuacji społecznej. A dalej — przecież niemal każda pięćdziesiątka polskiej zdeptana była krwawą stopą wojny, wśród której szły luny pożarów, zgliszcza, śmierć, tłem zaś tych okropności była świeża, dymiąca krew. Dalej okupacja. Treścią jej, jak wiemy rozewierżone barbarzyństwo, jeszcze boleśniejszy ucisk nędzy, powodowany grabieżstwem okupantów.

(D. c. n.)

Cz. Orlewicz.

Przedruk wzbroniony.

Michał Piotr Dworakowski (Emde).

Najazd Niemców na Kalisz 1914 r.

3 sierpnia — poniedziałek.

Od samego rana zaroilo się już miasto na dobre obcymi żołnierzami i starszyzną rang niższych do oficerów włącznie. Mieszkańcy miasta przyglądali się z wielką ciekawością tym obcym przybyłym zawierającym ciekawy kontrast z nimi — oglądając ich ubranie i uzbrojenie poczynając od wylakierowanych pikelhaub a skończywszy na gwoździach podbitych butach — grubych karabinach i krótkich o szerokim ostrzu bagnietach.

O szarej godzinie nad wieczorem tam około sławnej rogatki nowe widowisko:

Oto pomiędzy biwakami żołnierzy, a przygodną gawiedzią uliczną dał się odróżnić człowiek nędznie ubrany w jakiś stary szynel wojsk rosyjskich, człowiek ten tym grupkom ludzi powtarzał jedną i tą samą powiastkę — „A kiedy byłem w Pitrze jako gwardziejca w stroju — Car, batuszka nieraz zawołał „Zdarowie — rebiata?! wówczas odpowiadałem „Zdrawie żelajem Wasze stwo — a Carica pytała, kak poziwajecie? — i dała mi „karbowańca“ w nagrodę“.

I znów to samo od początku, — kiedy byłem w Petersburgu...

Tymczasem już od strony Szczypiorna szły rozkazy na ogień huraganowy.

Gońcy wojskowi na rowerach rozwozili zapieczętowane rozkazy z jednej strony miasta w drugą

ku Stawiszynskiej ulicy — gdzie znów drugie grupy żołnierzy odbierały je. Teraz stało się coś zabawnego, co skończyło się bardzo tragicznie, dla nieszczęśliwego „Poliwody“. Oto rowerzysta oddający raport rozkaz grupie na „rogatce“ skoczył tak niefortunnie ze swego roweru pod słupem już palącej się latarni miejskiej, której cień rzucony od jej słupa zasłonił cały rynsztok napelniony brudną cieczą i błotem a żołnierz zwał się weń jak długi.

Powstał śmiech i gwar pomiędzy przygodnymi spektatorami gdy tymczasem przystąpił do rowerzysty „Poliwoda“ chcąc go obetrzeć z owego błota rękawem swego płaszczka, rosyjskiego kroju, ale tak głupio, że zawałał żołnierzowi twarz jeszcze gorzej, czyniąc z niego istną maskarę.

Śmiech ustał albowiem „Poliwoda“ otrzymał jedno potężne uderzenie kolbą karabinu w plecy!

Po chwili padł strzał, „Poliwoda“ nieprzytomny zwał się na ziemię. Zebrani rozbiegli się na wszystkie strony. Na przeciwko cmentarza miejskiego pędził stojąc w dorożce jakiś oficer niemiecki i krzyczał „Machen Sie Fenster zuund Thier!“ — a potem usłyszeliśmy „Trouerdfeher. Staliśmy około domu Nr. 50 rozmawiając z jedną z pań, która wyglądała oknem, więc ostrzegamy, zamknąć okno.

Na drugi dzień w tem samym miejscu, gdzieśmy stali zauważyliśmy cały odłam muru na bandzie od schodów wejściowych pochodzący od kuli karabinowej.

Poszkodowany rowerzysta (utyłany w błocie) był on z 155 p.p. i należał widocznie do jakiejś sztafety, żołnierze zaś, którzy przedtem pokpiwali z niego byli to p. porucznicy z 44 p. — Ci właśnie niedowierzająco jakoś przyjęli owe rozporządzenie przywiezione przez niefortunnego rowerzystę.

(D. c. n.)

MIECZYŚŁAWA ŁUCZYŃSKA

2)

* * *

 POWIEŚĆ

Tytuł do niniejszej powieści Łuczyńskiej dadzą sami Czytelnicy.

Za najlepszy, najtrafniejszy i najkrócej brzmiący tytuł Redakcja wyznaczy w swoim czasie cenną nagrodę!

Redakcja.

Jerwiczowi robiło się coraz bardziej gorąco. Zasłonięty gazetą nie mógł się oprzeć chęci spojrze-
nia jeszcze raz w tamtą stronę, gdzie siedziała śli-
czna panna, patrząca w jego twarz szaremi oczami.
Chciał odejść, a poprostu nie miał odwagi pod-
nieść się od stolika. Dopiero kiedy zauważył, że w
jego sąsiedztwie powstała ożywiona rozmowa i że
nikt nie zwraca na niego specjalnej uwagi, zadzwo-
nił na kelnera.

Ale w tej samej chwili odczuł na sobie spoj-
rzenie nieznamomej. Zaczęło go to złościć.

Czego ona tak się patrzy do licha?!

Jeżeli nawet przypomniawszy sobie, że kiedyś da-
ła mu jałmużnę, to co w tem było nadzwyczajnego.
Napewno teraz lituje się nad nim i dlatego tak patrzy.

Kelner nie nadchodził. Widocznie wśród gwa-
ru nie dosłyszał dzwonięcia łyżeczką o szklankę.

Jerwicz nie dzwonił powtórnie. Właśnie posta-
nowił sobie zostać i zachowywać się w taki sposób,
żeby nieznamoma nie potrzebowała się nad nim li-
tować.

Rozparty wygodnie w niskim foteliku, zapalił
papierosa i puszczał w górę kłęby dymu.

Od sąsiedniego stolika dobiegły go słowa roz-
mowy. Początkowo nie zwracał na nią żadnej uwa-
gi, myśląc o swoich sprawach, dopiero później, gdy
w uszy jego wpadło:

— Nudzisz się, Zochna?

— Nie, obserwuję.

— Panna Zofja jest stworzona na astronoma —
rzucił jakiś męski głos — stale wyszukuje gwiazd,
które jak prędko zapalają się, jeszcze prędzej gasną.

Jerwicz już teraz odważnie przypatrywał się są-
siedniemu stolikowi.

Panna nazwana Zofją, uśmiechnęła się i spo-
kojnym głosem odparła:

— Nie dla wszystkich ludzi gwiazdą jest to —
co fosforyzuje światłem.

Rozmowa urwała się, a Jerwicz spoglądał na
Zofję z coraz większą uwagą i powtarzał sobie
w myślach:

— Nie wszystko, co fosforyzuje światłem, jest
gwiazdą.

II.

Doktor Szczerban odetchnął po zamknięciu drzwi
za ostatnim pacjentem i zmęczony zamierzał wrócić
do swego gabinetu, gdy sobie przypomniał, że od
południa nie widział córek. Wolno skierował się do
pokoju Ewy i cicho uchylił drzwi.

— Sama jesteś, Ewuniu?

Od biurka, założonego księgami, podniosła się
ciemna główka z rozsypaną chmurą lśniących wło-
sów, okalających piękną, ale dziwnie poważną i su-
rową twarz o chłodnych, pełnych ironji i umiejęt-
ności panowania nad wszystkim, oczach.

— Uczę się. Jutro mam egzamin, ojczusiu.

Doktor Szczerban westchnął cicho. Studja star-
szej córki nie przypadły mu do gustu. Kto to sły-
szał, żeby kobieta była lekarzem. Odkąd Ewunia
zaczęła studjować medycynę zmieniła się do niepo-
znania. Stała się jakaś cudacznie chłodna, obojętna
na wszystko, zagrzebana w książkach.

— W takim razie nie będę ci przeszkadzał.
Zosia jest?

— Pewno jest.

— Jak skończysz, przyjdź do jej pokoju. Zochna
chciała, żebyśmy dziś wybrali się do Filharmonji.

Ewa zaprzeczyła szybkim ruchem głowy.

— O, nic z tego, drogi ojczu. Ja jestem za-
pracowana po uszy. Pójdziecie oboje.

Szczerban wyszedł z opuszczoną głową. Sta-
nowczo nie udały mu się córki. Jedną za mądra,
drugą za naiwną. Zofja stanowiła żywe przeciwsta-
wienie siostry. Niepoprawna marzycielka, wiecznie
wyszukująca ideałów i wiecznie wierząca, że dobro-
cią można cały świat zwyciężyć. Ale Szczerban wo-
łał już kobiety podobne do Zosi, niż takie, jak Ewa
i z przyjemnością przesiadywał każdą wolną chwilę
w pokoiku młodszej córki, który wyglądał jak kaprys
ukochanej kobiety.

Zawsze pełno w nim było kwiatów, nad które-
mi Ewa wruszała ramionami, pełno zacisznego uro-
ku. W tym maleńkim, białym pokoiku doktor
Szczerban zawsze znajdował prawdziwie wytchnienie
po ciężkiej nieraz pracy. Tu przypomniawszy mu się
wiosna dni młodych, wracała niemal tak żywo, że
wystarczyło przymknąć oczy, by odczuć ją dokoła
siebie, by strząsnąć z serca pył lat minionych, pod
którym cała młodość została.

Tym jednak razem doktor Szczerban nie wszedł
do pokoju młodszej córki, gdyż usłyszał przez drzwi
jej dźwięczny śmiech, któremu wtórował młody, mę-
ski głos.

Cofnął się do swego gabinetu.

A tymczasem w sanktuarjum Zofji siedziały dwie
osoby, prowadzące ze sobą ożywioną rozmowę. Młody,
przystojny brunet, daleki krewny Szczerbanów,
Władysław Żołwiński i dwudziestoletnia panna o de-
likatnej twarzyczce i bardzo złotych, jakby promie-
niom słońca skradzionych, włosach.

Im towarzysz jej stawał się chmurniejszy, tem
ona sama, jakby na przekór, rozweselała się coraz
bardziej.

— U pani to wszystko bywa kaprysem lub na-
strojem — denerwował się Żołwiński. — Kto słyszał,
żeby panna z dobrego domu rozglądała się w cu-
kierni na wszystkie strony i wypatrywała oczy na
nieznajomych ludzi.

(d. c. n.)

Przegląd polityczny i społeczny

Kiepsko się musi dzać w sanacji, kiedy już urzędnicy od głosowania (posłowie BB.) zaczynają się wieszać.

Popenił samobójstwo w pokoju Nr. 121 hotelu sejmowego dr. Tadeusz Waryński, poseł z BB.

O umarłych źle się nie mówi, z nieszczęścia ludzkiego śmiać się niewypada. Wszystko to wiemy. Ale... jeżeli niema innego sposobu pozbycia się sanacji, to dla dobra Polski należy życzyć sanatorom, aby wszyscy, choćby jednego dnia powywieszali się.

Ale z tem powieszeniem, to też jakieś dziwy. Oto, co pisze katowicka „Polonja“:

Jak wiadomo, przed kilku dniami znaleziono w hotelu Sejmowym w Warszawie powieszono na kłamce posła z BB., Tadeusza Waryńskiego. W związku z tem krakowski „Naprzód“ pisze:

— Kto go powiesił?

— Czy też może sam się powiesił? W takim razie, jakie były motywy tego samobójstwa?

Oto pytania, które narzucały się opinii publicznej, zaskoczony tą sensacyjną niespodzianką.

Aliści pojawił się następujący komunikat prasowy:

„Po przeprowadzeniu wstępnego śledztwa w sprawie samobójstwa posła Waryńskiego prokurator Fürstenberg i naczelnik urzędu śledczego, podinspektor Sitkowski, postanowił nie zarządzać sekcji zwłok, lecz wobec nieulegającego wątpliwości wypadku samobójstwa oddać je rodzinie“.

Powyższy komunikat przeciał odrazu całą sprawę.

Już się o niej świat nic więcej nie dowie.

Tak samo, jak nic się nie dowiedział o zaginięciu generała Zagórskiego.

Jak nic się nie dowiedział o mordercach posła Tadeusza Hołówki.

Tadeusz Waryński tajemnicę swej śmierci zabrał z sobą do grobu“...

Według obliczeń budżetowych za bieżący rok, t. j. od 1 kwietnia r.ub. do 1 stycznia r. b. deficyt wynosił około 120 milionów złotych.

A co pokażą miesiące przednowkowe?

Już i teraz jest źle. Cały kraj zubożał, wieś powraca do średniowiecznych form bytowania. Jedyny produkt, jaki jeszcze zapotrzebowuje—to sól. A jednocześnie...

Z okolic Krakowa, mianowicie z Miechowskiego i Olkuskiego nadchodzą wiadomości o wyprzedaniu ziemi przez dotychczasowych właścicieli, naturalnie gospodarzy polskich. Znajdują się chętni nabywcy, wśród których silny odsetek przypada na żydów.

Nic dziwnego, że między żydostwem a sanacją panuje sielankowa zgoda, której dosadną ilustracją jest ostatni zjazd rabinów w dniu 5 b. m. w sali Rady Gminy Żydowskiej w Warszawie, przy ul. Grzybowskiej 26, gdzie nastąpiło uroczyste otwarcie wszechpolskiego zjazdu rabinów. Na zjazd przybyło 450 rabinów z całej Polski. Zjazd zagał rabin pos. Lewi, witając obecnych przedstawicieli rządu oraz różnych organizacji społecznych i kończąc okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzplitej, Prezydenta Mościc-

kiego i p. Marszałka Piłsudskiego. Następnie w imieniu BBWR. i plk. Sławka witał zjazd sekretarz Mastbam. Z ramienia Min. W. R. i O. P. witał zjazd nac. Tchórznicki, Żydy tem też są ośmielone, i jak donosi „Nasz Przegląd“, delegacja drobnego kupiectwa żydowskiego, zwróciła się do departamentu politycznego ministerstwa spraw wewnętrznych ze skargami na rzekomy terror i szykany żydów w zachodnich dzielnicach Polski. W odpowiedzi zastępca dyrektora departamentu oświadczył, że chuligańskie napady i terror tłumić będzie rząd z całą energją, a sprawę szykan bliżej zbada.

„Polonja“ katowicka rzuca snop światła na bezecne pretensje żydowskie.

„Bardzo nie podoba się żydom p. Mach i jego organ „Do czynu“. I nam się ten organ nie podoba i sposobów jego walki nie pochwalamy. (Czemu to „Polonji“ nie podoba się praca odżydzeniowa — za pyt. Red. „Ogniwo“).

Ale żądanie żydów, aby zawieszono tę gazetkę, a redaktorów jej pociągnięto do odpowiedzialności karnej, jest niezgodne z obowiązującymi ustawami, a więc bezprawne. U nas nikt nie może zawiesić wydawnictwa. Jeśli zaś chodzi o ściganie redaktora jakiegoś pisma, to przecież istnieją sądy. I w tym wypadku żydzi pod względem prawnym żądają specjalnego uprzywilejowania, a pod względem politycznym naruszają zagwarantowaną Konstytucją wolność prasy“.

A p. dyrektor departamentu odpowiada, że z całą „energją“ będzie tłumić!

Co?

Myśl polską?

Nie panie dyrektorze, tego pan już tłumić nie zdoła!

Cz. Sław.

Niszczycielstwo

„Przewodnik Gospodarczy“ wychodzący na Pomorzu podaje przykłady niszczycielskich licytacji:

„Aleksander Kokosz, wieś Hnieszce, gm. Nieniewicz — sprzedano 1,5 dziesięciny i dom za sumę 400 zł.; Tomasz Hubko, Polonka, gm. Dworzec — sprzedano 3,5 dziesięcin z zabudowaniami i inwentarzem za zł. 1,500; Stefan Moroz, Czerniewice, gm. Poczapow — sprzedano 5 dziesięcin ziemi z zabudowaniami i inwentarzem za 500 zł. (żyrcanci jeszcze dopłacili); Adolfina Ćwirko, Dąbrowica, gm. Wselub — odpisano 12 ha i budynki na sumę 300 zł.; Andrzej Roguła, Aczukiewiczce, gminy Lubcza — sprzedano 2,5 ha i nowe budynki za sumę 300 zł.; Henryk Tarłowski, gm. Wselub — sprzedano 30 ha ziemi i budynki z inwentarzem za 8 000 zł.; Kazimierz Gonczar, Polonka, gm. Dworzec — 2 dzies. ziemi i budynki przejęli wierzyciele za 300 zł.; Wacław Romanowski, os. Moszewicze, gm. Rajca — zajęto za podatek dochodowy inwentarz, szacując krowa w krowę po 20 zł.“

Z Białej Podlaskiej

— T. zw. „Nowinom Podlaskim“..

Z prawdziwą przykrością przychodzi nam zajmować uwagę Czytelników „Podlasiaka“ szmatką „Nowiny Podlaskie“. I zapewniamy jednocześnie, że nie będziemy onego „organu“ zaszczycać polemizowaniem.

Jeśli zajmujemy się tem t. zw. „pismem“, to tylko, aby odpowiedzieć ze względów zasadniczych na denuncjacje, na jakie to pismo sobie pozwala. Otóż „Podlasiak“ nie występuje przeciwko rządowi, a przeciwko sanacji, a komornicy sądowi są urzędnikami państwowymi nie zaś sanacyjnymi.

I tylko tyle.

Proszę się następnie nie fatygować zwracaniem na nas uwagi, gdyż z tego rodzaju panami i wydawnictwami „Podlasiak“ polemizować nie będzie

Redakcja.

— W obronie najżywoźniejszych interesów.

Biała-Podlaska, jak większość miast i miasteczek na terenie b. Kongresówki, miała do niedawna handel prawie wyłącznie w rękach żydowskich. Całe rzesze pracowników wytwórni samolotów, jak i reszta społeczeństwa białskiego, pozostawiała swoje ciężko zarobione pieniądze w sklepach i sklepikach żydowskich, przyczem brak konkurencji ze strony Polaków umożliwiał żydom bardzo często niespotykany gdzieindziej wyzysk.

Stosunki takie napawały ludzi goryczą, ale nieprzewyciężone, jak się zdawało, trudności, a właściwie brak świadomej swych celów inicjatywy i energicznego organa zatora nie pozwalały na jakąkolwiek zmianę tej sytuacji i żydzi stale się bogacili kosztem ludności chrześcijańskiej.

Dopiero przed kilku miesiącami dyrektor wytwórni samolotów, p. Jan Czerwiński, powziął inicjatywę stworzenia wielkiej spółdzielni pracowników i wkrótce powstała Spółdzielnia P. W. S. Placówka ta rozwija się dobrze i już można zauważyć zmniejszenie się sklepów żydowskich.

Dotychczas spółdzielnia miała dział spożywczy, tytonie i t. p., ale dobre początki zachęciły już pracowników o tyle, że pragną rozszerzyć ramy spółdzielni na obowie i manufakturę.

Ze swej strony możemy dodać, że przykład z Białej-Podlaskiej powinny brać wszystkie nasze miasta i miasteczka.

— **Choinka „Wilcząt“ ze szkoły prywatnej p. A. Rybskiej.** Dnia 9 bm., o godz. 3-ej po poł. odbyła się w sali gimn. żeńskiego choinka dla „Wilcząt“ ze szkoły prywatnej p. A. Rybskiej i zaproszonych dzieci. Zabawa udała się znakomicie. Uroczystość zaczęła się wspólnym odśpiewaniem koenld i zabawami przy akompaniamencie fortepianu. W dalszym ciągu zabawy nastąpiły piękne żywe obrazy z odpowiednią deklamacją i tańcami, niektóre deklamacje były nadzwyczaj ładnie wypowiedziane i zasługują na wyróżnienie: „Kolenda Dziecinna“ K. Wierzyńskiego przez Ryskę Nartońską, „Marzeńka“ J. Wirskiego — Krysę Bujakowską „Nowy Rok“—Kwar-

ciaka— Stenę Próchnicką it p. Poczem wszystkie dzieci otrzymały torebki z łakociami. Wreszcie nastąpiła wspólna fotografia. Bawiono się przy współudziale Komitetu Rodzicielskiego, który w tym celu został specjalnie zorganizowany. W miłym pełnym zachwytu i serdecznym nastroju wracano do domów.

Tak, dzień ten pozostanie długo w pamięci uczestników, jako wspomnienie chwil uroczych i radosnych.

Komitet Rodzicielski i pani kierowniczka szkoły składa tą drogą serdeczne podziękowanie p. dyrektorze Madlerowej za użyczenie sali na zabawę, oraz pp. dyrektorowej Nastowskiej, Wędrychowskiej, Bielkiewiczowej, inż. Cywińskiemu, którzy uprzyjemniali dzieciom czas, grając im do tańca, jak również niez mordowanym harcerkom z Gimn. Żeńskiego.

Dochód z zabawy komitet przeznacza na obóz letni dla harcerek z Gimn. żeńskiego.

— **W ubiegłym miesiącu** Sąd Okręgowy w drodze postępowania doraźnego, skazał Władysława Oziembłowskiego, lat 23, mieszkańca miasta Częstochowy z mocy art. 455 p. 12 K. K. za zabójstwo Józefa Porzuckiego na karę śmierci przez powieszenie. Wyrok został wykonany w dniu 30 grudnia 1931 r., o godz 5 m. 25.

— **Jasełka.** Od niepamiętnych czasów utrzymuje się w Polsce tradycja urządzania Jasełek.

W dniu 17 bm., t. j. w niedzielę odbyła się też Jasełka w sali N.O K., reżyserowana przez p. Kisielewskiego, a odegrana przez Chór z kościoła św. Józefa. Sala była wypełniona po brzegi.

— **Noc Sylwestrowa.** Staraniem tut. T-wa „Sokół“ odbyła się w noc Sylwestrową zabawa, która zgromadziła liczne zastępy pragnących powitać Nowy Rok.

Choinka dla najbiedniejszych dzieci. Dnia 6 stycznia w sali Sejmiku urządzona została dla najbiedniejszych dzieci „Choinka“.

Pozbawione jaśniejszych chwil w mroku nędzy wegetujące maleństwa rozpoczęły Rok Nowy, z oczętami rozjaśnionymi zachwytem na widok jarzącej się choinki oraz podarków w postaci ciepłej bielizny i licznych drobiazgów—ładnych i pożytecznych.

Prezenty pochodzą z ofiarności społeczeństwa Białskiego.

Nie od rzeczy będzie nadmienić iż dzieci ze szkoły prywatnej p. A. Rybskiej również swoimi skromnymi podarkami przyczyniły się do rozjasnienia twarzących tych biednych dzieci.

— **Choinka w gimn. im. E. Plater.** W dniu 10 bm w żeńskim gimn. przez miejscową Sekcję Czerwonego Krzyża została urządzona choinka. Sekcja Czerwonego Krzyża posiada 120 członkiń.

Podczas wieczoru, rozdane były dary, nadesłane z Ameryki, najbiedniejszym uczennicom. Na zabawie tej było obecne ciało pedagogiczne wraz z p. dyr. Madlerową, a uczennice bawiły się dobrze.

— **Kurs Robót Ręcznych.** Z dniem 1 lutego zostanie uruchomiony Kurs Robót Ręcznych. Nauczanie odbywać się będzie w godzinach po południowych w lokalu N.O.K. przy ul. Narutowicza.

Z dniem 1 stycznia rb. został usunięty z zajmowanego stanowiska długoletni kierownik i założyciel miejscowej Szkoły Handlowej, p. Jan Nowotarski. Usunięto go za to, że służył wiernie sprawie narodowej, że miał cywilną odwagę w czasach służalstwa i łamania charakterów głosić śmiało i odważnie swe przekonania, brać czynny udział w pracy Stronnictwa Nar. i należeć do jego władz.

Szkoła po ferjach świątecznych nie została uruchomiona. Głos mają Prezeska Rady Nadzorczej, Księżna Światopełk Mirska i p. Senator i sanator Czerwiński.

— **Dnia 3 i 6 b. m.** przez Koło Miłośników Sceny została dwukrotnie odegrana sztuka Karłowej „Pad błogosławieństwem Małki”.

Wszystkie bilety zostały rozsprzedane. Na pierwszym przedstawieniu zabrakło nawet miejsc stojących i wiele publiczności odeszło, nie mogąc dostać się do sali. Amatorzy grali dobrze, włożyli wiele pracy i czasu na opanowanie 5-aktowego dramatu. Szczególnie wyróżnili się dobrą grą i charakterystyką p. p. Muszkiewicz, Andrzejakówna, Mickiewicz i Zawadzka. Pozostały zespół przy usilnej dalszej pracy może stworzyć doskonałą trupę amatorską.

— **Stowarzyszenie Kupców Polskich** wznowiło swą działalność, otwierając w gmachu po Syndykackim ul. Warszawska 6 swe biuro i zaangażowało stałego pracownika. Lokal otwarty jest w godzinach biurowych, gdzie można uzyskać porady prawne i handlowe. Wyrażamy życzenie rozwoju i owocnej pracy nad zorganizowaniem i podniesieniem stanu Kupiectwa Polskiego.

— **Bal akademików.** W sali kasyna 34 p. p. odbyła się 5 bm. zabawa akademików, która zgromadziła liczne zastępy tańczących.

— **Na miejscowym rynku** płacono: masło osetkowe 3.50 zł., masło śmietankowe 4.20, jaja 15 gr. sztuka, żyto 23 zł., pszenica 26 zł., jęczmień 19.50, wieprz. 14 — 17 pud. Tendencja na zboże słaba — na pozostałe utrzymana.

Z różnych stron.

Skasowanie powiatu Konstantynowskiego. Zniesiono powiat Konstantynowski, którego terytorium podzielono pomiędzy dwa powiaty: siedlecki i bialski.

— **Starosta** konstantynowski, p. Wasowski, przechodzi na emeryturę.

— **Złodzieje grasują na drogach.** Przed kilku dniami powracał nocą z Radzyna do Kąkolewnicy praktykant urzędu gminnego Stanisław Pękała.

W pewnej chwili spotkał na szosie niedaleko folwarku Turów dwóch nieznanym mu osobników, którzy podeszli spokojnie do niego, oświelili go latarką elektryczną, a gdy przekonali się, że Pękała nie jest uzbrojony, zażądali oddania gotówki.

Wprawdzie napastnicy też nie byli uzbrojeni, ale Pękała uznał, że dwóch na jednego to za dużo, więc oddał im posiadane 2 złote i 5 papierosów. Złodzieje nie byli zbyt wymagający, bo zadowolnili się tym łupem i spokojnie poszli dalej w kierunku Radzyna.

— **Choinka w szkole w Janowie Podlaskim** Dzięki staraniom Opieki Szkolnej i p.p. Szniersztajnow, Dr. Ochockich, Ks. kan. Kalickiego i nauczycielstwa, którzy zawczasu drogą ofiar i zbiórek zebrali pewne fundusze, urządzono w szkole powszechnej w Janowie choinkę dla dzieci uczęszczających do szkoły. Na miłą tę uroczystość przybył cały szereg osób.

Uroczystość rozpoczęła się od kolend. Przed choinką odbyły się przemówienia kierownika szkoły i gości, poczem rozdano wszystkim dzieciom podarunki.

— **Znalezienie zwłok noworodka.** Podczas Świąt Bożego Narodzenia niejaki Niekiński, stróż kościelny w osadzie Konstantynów, znalazł na cmentarzu poza kościołem obok kostnicy zwłoki noworodka płci żeńskiej. Zawiadomiona o wypadku policja, wszczęła poszukiwania wyrodnej matki.

— **Szkoły powszechne Macierzy na Polesiu** Poleski Zarząd Woj. P.M.S. w Brześciu n/B. donosi, iż P.M.S. prowadzi na terenie Polesia 10 szkół powszechnych: w Lesznej, Terpiłowicach, Nowichowicach i Zamościu pow. Brzeskiego, w Balandryczach pow. Drohiczyńskiego, w Sączkowiczach pow. Pińskiego, w Cmieniu i Mogilnie pow. Stolińskiego, w Łunińcu pow. Łuninieckiego i w Podosie pow. Prużańskiego.

Dnia 1 stycznia 1932 roku zostały uruchomione następujące szkoły powszechne: w Sucharwiczach pow. Brzeskiego, w Boszni pow. Drohiczyńskiego, w Perwiłoce pow. Kosowskiego i Miłorelczykach pow. Pińskiego.

Wołyń jest przedmurzem Rzeczypospolitej. Stan przedmurza powinien zajmować każdego prawego polaka. Co myśli i co czyni Polak katolik na Wołyniu, — o tem można się dowiedzieć z pisma popularnego tygodniowego p. t.

„ŻYCIE KATOLICKIE”

Warunki prenumeraty: rocznie 7 zł., półrocznie — 3 zł. 50 gr., kwartalnie — 2 zł., miesięcznie — 70 gr. Numer pojedynczy 20 gr. Prenumerata ulgowa dla Stowarzyszeń Młodz. Polskiej — 50 gr. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji:

ŁUCK, DOMINIKAŃSKA 42. Konto P.O.K. 81.600.

Przy niniejszym, t. j. 2-im n-rze „Podlasiaka”, ci Czytelnicy, którzy uregulowali należność za kwartał I r. b. otrzymają DWIE KSIĄŻKI, a mianowicie, świetną powieść dwutomową

Gamastona -- „Fatamorgana”

Kto chce wspomniane wyżej dwie książki otrzymać, niechaj najdalej do 8 lutego r. b. uiszczy należność za I kwartał r. b. Kto tego w tym terminie nie uczyni, temu wstrzymamy wysyłkę Pisma.

Nadzwyczajna Premja

Ostateczny termin — kto do 12-go lutego 1932 r. opłaci całoroczną prenumerandę „Podlasiaka” za r. 1932 — ten otrzyma

zupełnie darmo

Kalendarz Ligi Katolickiej na rok 1932, książkowy, na dobrym papierze, bogato ilustrowany.

Na koszt przesyłki nadsyłać gotówką lub znaczkami poczt. 50 gr.

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądowy na powiat Konstantynowski, zamieszkały w mieście Białej-Podlaskiej, przy ulicy Piłsudskiego Nr. 28, niniejszem obwieszcza, że w dniu 17 marca 1932 roku, od godz. 10 rano, w sali posiedzeń Wydziału Zamiejscowego Siedleckiego Sądu Okręgowego w Białej-Podlaskiej, na zaspokojenie należności wierzycieli Teodora Cypla, Bolesławy Cypel, Eli-Mordki Suknowa, Chaima-Jankla Wajgrossa i innych, odbędzie się sprzedaż publiczna nieruchomości miejskiej, należącej do Bronisławy Koczebowej, położonej na terytorjum miasta Janowa-Podlaskiego, powiatu Konstantynowskiego, województwa Lubelskiego, składającej się z placu, gruntu ornego, ogrodów i łąk, o ogólnej przestrzeni około 12 morgów, szczegółowo w opisie wymienionych, bez zabudowań i ruchomości, stanowiących nieruchomość ze swego przeznaczenia.

Powyższa nieruchomość niema urzędzonej księgi hipotecznej, w zastawie nie znajduje się, natomiast część z niej, mianowicie plac o powierzchni 15½ przętów znajduje się w dzierżawie u Aleksandra Krzewskiego do 30 września 1937 r., który pobudował na nim dom drewniany z przybudówką, kryty blachą, a następnie ustąpił Cyrylowi Momotiukowi.

Licytacja powyższej nieruchomości, na podstawie opisu dokonanego w dniu 8-go września 1931 roku, rozpocznie się od sumy szacunkowej 3000 (trzy tysiące) złotych, przyczem pragnący wziąć udział w sprzedaży przed rozpoczęciem takowej, winni złożyć kaucję (wadjum) w kwocie 300 złotych.

Akta licytacyjne, dotyczące się powyższej sprzedaży, mogą być przejrzane w kancelarii Sądu Okręgowego w Białej-Podlaskiej lub u obwieszczonego Komornika w godzinach urzędowych.

M. Biała-Podlaska, dnia 5 stycznia 1932 roku.

Akt Nr. 959/30

Komornik Sądowy **J. Gałach.**

Dla gospodyń.**Pieczeń à la jardinière (na 6 osób)**

Proporcje: 1 kg. zrazówki wołowej, 3 łyżki masła, $\frac{1}{8}$ f. marchwi, $\frac{1}{8}$ f. pietruszki, $\frac{1}{8}$ f. kapusty, $\frac{1}{4}$ f. pomidorów, pieprz angielski, listek bobkowy.

Sposób przyrządzenia: Mięso obetrzeć czystą zmoczoną ściereczką, zbić, nasolić i osmażyć równo na maśle. Jarzyny oczyścić, drobno pokrajać w paseczki, kapustę zeszkławać, pomidory obrać ze skórki i pestek i wszystko to dodać do zrumienionej już pieczeni. Podać ją wodą lub rosółem i dusić pod przykryciem. Podać pieczeń na stół 1 dzień pokrajaną w plasterki, obłożoną uduszoną jarzynką, do których przed wydaniem należy dodać dla podniesienia smaku kilka kropel przyprawy MAGGI'ego. „Alfa“

Ogłoszenie

Komisja Likwidacyjna Spółdzielni Parcelacyjno-Budowlanej m. Terespoli i okolicy niniejszym zawiadamia, że na mocy uchwały Ogólnego Zgromadzenia Członków Stowarzyszenia z dnia 22 listopada i dnia 8 grudnia 1931 r., Spółdzielnia znajduje się w stanie likwidacji. Likwidacja prowadzi się na zasadzie artykułów od 77—84 Ustawy o Spółdzielniach z dnia 29. X. 1920 r. Dz. Ust. Nr. 111.

W związku z powyższym wzywa się wszystkich wierzycieli do zgłaszania swych roszczeń w ciągu miesiąca od daty ogłoszenia.

Zgłoszenia przyjmuje członek Komisji Likwidacyjnej Stanisław Zaremba, zamieszkały w Brześciu ul. Piłsudskiego 54, m. 1.

Komisja Likwidacyjna S. P. B.
m. Terespoli i okolicy.

Dobre usługi
w każdej kuchni oddają

MAGGI^{ego}
kostki buljonowe



Głuchota, szum, cieknięcie uszów uleczalne. Żądajcie bezpłatnej broszury. Adres: Eufonja — Liszki.

Ogłoszenia drobne.

Do sprzedania kasa ogniotrwała zaraz. Wiadomość w Redakcji „Podlasiaka” w godzinach od 2—4 po poł., ul. Międzyrzecka № 23.

Do sprzedania plac 14.500 kw. metr. w dobrym punkcie i 4 i pół morgi ziemi ornej. Cena przystępna. Wiadomość w Redakcji „Podlasiak” w godzinach popołudniowych.

Skradziono dowód na broń, wydany przez Starostwo Białskie za № 97410/43 b. r. prolongowany z 1931, na imię Aleksego Tymoszczyka.

Skradziono weksle Janowi Derlukiewiczowi, zam. w kol. Zajązaty, gm. Łomazy. Weksle wystawione były 3, 10 100 zł., przez Pejsacha Ponceckiego i jeden 100 zł. przez Moszka Trychmana, 1 na 300 zł. przez Józefa Szklarza z datą 15.IV. 1928 r.; dwa po 200 zł. jeden z datą 25.I., drugi 15 X. 1929 rok. Jeden na 100 zł. bez daty, wystawiony przez tegoż Trychmana. Jeden na 100 zł., wystawiony przez Kłosińskiego; 1 na 50 zł., wystawiony przez Dobrowolską, a żyrowany przez Josela Szklarza. Weksle te unieważnia się.

Zgubiono książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. w Białej, na imię Bronisława Łaskiego.

Skradziono książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. w Białej, na imię Feliksa Lachowicza.

Zgubiono książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. w Łomży, na imię Stanisława Cichego.

Zgubiono książeczkę wojskową № 97, wydaną przez P. K. U. w Siedlcach, na imię Władysława Schirnera, oraz dowód osobisty, wydany przez Magistrat Białej-Podl.

Adres Filji Red. i Adm. dla Białej-Podlaskiej i okolic: Biała - Podlaska, p. A. Rybska, ul. Piłsudskiego 21	Centrala Wydawnictwa: Kalisz, ul. Warszawska 14 „Ogniwo” — „Podlasiak”	Adres Filji Red. i Adm. dla Siedlec i okolic: Siedlce, ul. Sienkiewicza 41, p. F. Bielawski
WARUNKI PRZEDPŁATY: Kwartalnie 3 zł. 25 gr., półroczna 6 zł., rocznie 11 zł. Z premjami książkowymi: kwartalnie 4 zł., półrocznie 7.50, rocznie 14 zł., łącznie z przes. poczt. Konto czekowe P. K. O. № 66.905.		CENY OGŁOSZEŃ: Strona przed i za tekstem 200 złotych, $\frac{1}{2}$ 110 zł., $\frac{1}{4}$ 60 zł., $\frac{1}{8}$ 30 zł., $\frac{1}{10}$ 18 zł., $\frac{1}{32}$ 10 złotych. W teście i fantazyjne, oraz bilanse przed i w teście o 50% drożej. Reklamy o 100%. Drobne po 10 groszy za wyraz. Adres (5 wiersz petit. szpalt.) w dziale „Adresy firm chrześc.” 4 zł.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **H. SKĄPSKI.**

Odbito w Drukarni Ziemi Kaliskiej, Kalisz, Al. Józefiny 11, tel. 209